



NIGDY
NIE POGRYWAJ
Z GRACZEM

PLAYBOY

KATY EVANS



PLAYBOY

KATY EVANS

— PRZEŁOŻYŁA —

Monika Wiśniewska



WYDAWNICTWO
KOBIECIE

TYTUŁ ORYGINAŁU:

Playboy

Redaktor prowadząca: Marta Budnik

Wydawczynie: Milena Buszkiewicz, Joanna Pawłowska

Redakcja: Aleksandra Zok-Smoła

Korekta: Beata Wójcik

Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski

Projekt okładki: Sara Hansen / Okay Creations

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2018 by Katy Evans

Copyright © 2021 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiace Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Monika Wiśniewska, 2021

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2021

ISBN 978-83-66718-33-3



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

www.facebook.com/kobiece



WYDAWNICTWO
KOBIECE

www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiace

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

www.wydawnictwokobiece.pl

TA DZIEWCZYNA

Wynn

- Jesteś pewny, że to bezpieczne? - pytam, kiedy mój towarzysz parkuje auto na niemal pustym parkingu pośród kilkunastu innych samochodów.

Wszystkie są zdecydowanie zbyt eleganckie jak na tę okolicę.

Trzęsącymi się palcami otwieram drzwi i wysiadam, po czym patrzę, jak Carson wyskakuje z auta i robi sobie selfie na tle szafirowego sportowego wozu. Z konsternacją ściągam brwi. Co on wyprawia?

Boże, nie jestem na randce z tym facetem, prawda? Jestem?

- Wyluzuj, będzie fajnie.

Pokazuje mi wielki magazyn. Z lekko ściśniętym żołądkiem podążam w jego kierunku.

Kiedy dzisiaj po mnie przyjechał, oświadczył, że zabiera mnie na potajemną partię pokera w chicagowskim pod-

ziemi. Zastanawiam się teraz, czy dobrze zrobiłam i czy to coś w rodzaju utraty dziewictwa. Kiedy raz się je odda, nie ma mowy o odzyskaniu.

Znajdujemy się w najgorszej części miasta. Widoczne w oddali wieżowce przypominają betonowych ochroniarzy, co jednocześnie onieśmiela i krzepi. Nie jestem jednak aż tak naiwna, aby sądzić, że jestem tu bezpieczna. To terytorium gangów. Osoba, która prowadzi ten przybytek, płaci słony haracz za utrzymanie się w biznesie.

Kiedy rozglądam się po pustym terenie, chcąc się upewnić, czy nikt nie ma nas na muszce, nerwowo wyglądam sukienkę. Ten wieczór miał być fajny.

Miał dla mnie stanowić miłą odmianę.

Miał odwrócić moją uwagę.

Miałam spędzić kilka godzin poza domem.

Ale w menu nie spodziewałam się więzienia. Już samo wejście przez te wyglądające na brudne, krzywe drzwi wielkiego magazynu jest niezgodne z prawem.

A ja *nigdy* nie łamię prawa.

Jestem porządną, odpowiedzialną trzydziestolatką. Ba, już dawno przekroczyłam wiek, w którym sądziłam, że będę mężatką z dziećmi. Moje przyjaciółki powychodziły za mąż. Rachel ma chłopca i dziewczynkę, Gina dziewczynkę, a Livvy w najbliższy weekend bierze ślub. A ja? Długa lista rozstań. Łącznie ze związkiem, który trwał cztery czy pięć lat i zakończył się wielkim niczym.

Spotykałam się ze związkofobem. Wtedy oczywiście tego nie wiedziałam, zresztą on także. Nie był w stanie uczynić tego wielkiego kroku i się oświadczyć – nie mówiąc o tuzinie kroków, które trzeba by wykonać, aby dojść do ołtarza i tam na mnie poczekać. Prosił o czas, czas, czas, a ja mu go dawałam. Dałam mu *wszystko*. Sądziłam, że to Ten Jedyne.

- Wcale nie. Mówię ci, to nie jest Ten Jedyny. Gdyby był, ty byłabyś...

- Mężatką rodzącą kolejne dzieci. - Rachel dokończyła za Ginę tydzień temu, kiedy roztrząsałyśmy moje rozstanie.

Siedziałam nadąsana i wpatrywałam się w stojące przede mną pudełko chusteczek. Nie mogłam uwierzyć, że tak mnie odrzucił. Nawet teraz miałam problem z poskładaniem swojego życia do kupy.

- Jeśli wygram z tym gościem, to uda mi się już wszystko. Wszystko. Nawet wygranie turnieju Texas Hold'em.

W głosie mojego towarzysza słychać było dreszczyki ekscytacji.

Gdyby Rachel albo Gina mogły mnie teraz zobaczyć, doznałyby szoku. Zawsze postrzegały mnie jako tę słodką. Niewinną. Nigdy nie dostałam nawet mandatu za niewłaściwe parkowanie.

A teraz z dopiero co poznanym facetem wybieram się na potajemnego pokera?

Oczywiście Carson jest sympatyczny i w miarę przystojny. Średni wzrost, brązowe włosy, brązowe oczy, w których kącikach widać małe zmarszczki. Poznaliśmy się w galerii, kiedy kupił obraz z mojej ostatniej wystawy, a ja podziwiam ludzi, którzy tak jak ja kochają sztukę. Sama nawet nie wiem, czemu zgodziłam się na tę randkę, jednak wizja samotnego wieczoru w mieszkaniu była mniej kusząca od perspektywy wyjścia na miasto. Choć nie interesuje mnie kolejna historia ze złamanym sercem ani właściwie nic z *żadnym* facetem, wiem także, że muszę przeboleć swojego byłego i że stanie się tak dopiero wtedy, gdy wprowadzę do swojego życia trochę nowości. Planuję skupić się na galerii, a od mężczyzn trzymać się z daleka - a przynajmniej trzymać się z daleka od poważnych relacji.

Emmett, przyszła legenda wśród szefów kuchni, nie zabrałby mnie nawet na hot doga, chyba że byłby to hot dog przygotowany przez niego w jego restauracji. A nawet wtedy musiałabym się najpierw umówić.

Może dlatego jestem tu dzisiaj.

Kiedy jednak moje spojrzenie zatrzymuje się na zwichrowanych drzwiach magazynu, przez które zaraz mamy wejść, przypominają mi się wszystkie kiepskie wybory, których dokonałam w swoim życiu. Wybory dotyczące mężczyzn, z którymi zdecydowałam się umawiać.

Kiedy wchodzimy do środka, postanawiam być mniej wymagająca (Emmett twierdził, że mam z tym problem) i cieszyć się nielegalną zabawą.

Nad rzędem okrągłych stolików, przy których rozgrywane są partie, unosi się chmura dymu.

Ciemne drewno. Niski sufit. To miejsce wygląda jak żywcem wyjęte z jakiegoś starego filmu. Do tego dzielące podłogę dywany Bokhara i czarno-białe fotografie na ścianach. Rozpoznaję kilku legendarnych chicagowskich kryminalistów.

– Cholera, on tu jest.

Carson robi wydech, następnie szczypie się w nos i próbuje zaczerpnąć powietrza.

– Ale kto?

– Cholerny car pokera. Aktualny mistrz świata. Żywa legenda. Lodowato zimne oczy, nigdy nie wiadomo, o czym myśli. Najlepsza twarz pokerzysty. Mówię ci, jeśli go pobije, nic mnie nie powstrzyma. Moje nazwisko będzie wszędzie. – Mój towarzysz rozgląda się.

Nie jestem fanką pokera, ale zważywszy na to, jak zachowuje się Carson, może powinnam poprosić tego gościa o autograf.

- Cholera, to naprawdę on. Przepraszam, spościły mi się dłonie.

Gestem wskazuje, abym poszła dalej, a ja cieszę się, że nie bierze mnie za rękę, bo ostatnio nie przepadam za męskim dotykiem. Udaję się za nim do stojącego na końcu pomieszczenia stołu, gdzie czuję na sobie spojrzenie jednej z siedzących przy nim osób.

Przełykam ślinę. Nie wygląda wcale wytwornie, ani trochę, a mimo to odnosi się wrażenie, że wszystko tutaj grawituje ku niemu. Na oko trzydzieści kilka lat. Gorący jak ogień.

Wzdłuż moich pleców przebiega dreszcz.

Srebrne oczy niczym diamenty osadzone w platynie, zimne jak lód. Szczeka kwadratowa i wyraźnie zarysowana, usta nieruchome, ale zmysłowe. Czarny sweter otula szerokie, umięśnione ramiona. Z jakiegoś powodu zwracam uwagę na fakt, że ma długie, silne palce i opalone dłonie.

Znowu przełykam ślinę. Jego spojrzenie jest wręcz namacalne. Czuję je na sobie, a moja skóra zachowuje się co najmniej dziwnie. Nieznajomy prześlizguje się wzrokiem po mojej czarnej, dopasowanej sukience, zsuwa spojrzenie na uda. I jeszcze niżej. Aż do sięgających kostek butków na obcasie. *Oddychaj, Wynn*. Robię nerwowy wydech, wciąż podążam za Carsonem. A Gorący Gracz ze Srebrnymi Oczami to obserwuje.

W ustach mi zasycha i nagle czuję się skrepowana tym, jak krótka i obcisła jest moja sięgająca kolan czarna sukienka z długim rękawem.

- Patrzy prosto na nas, ja pierdołę - mówi Carson.

Właśnie. *Ja* pierdołę.

Mój towarzysz odsuwa krzesło naprzeciwko tamtego faceta, a ja osuwam się na nie. Jestem świadoma tego, że obserwują mnie siedzący przy stole mężczyźni. Zwłaszcza *on*.

– Spóźniłeś się. – Jego głos jest głęboki, dźwięczny i potwornie, ale to potwornie seksowny.

– Przepraszam, przepraszam. Mojej towarzysze trochę dłużej zeszło...

Nie znoszę tego rumieńca, który wykwita mi na policzkach, kiedy Carson obwinia mnie o to, że nie byłam gotowa na czas. Mam rude włosy, więc nie cierpię się rumieńczyć. Czyż nie oczekuje się od dziewczyny, że spóźni się co najmniej pięć minut na pierwszą randkę? Nie można sprawiać wrażenia zbyt zdesperowanej. No ale z drugiej strony, mam trzydzieści lat i jestem singielką. Może będę musiała przemyśleć jeszcze tę strategię.

Srebrnooki patrzy wyłącznie na Carsona, a ja wyczuwam, że jego wymówkę uznaje za niesmaczną.

Przelotnie mierzy mnie wzrokiem, ja zaś czuję lekkie mrowienie między nogami. Odwracam wzrok i widzę, że mój towarzysz wyjmuje kilka banknotów, a w zamian otrzymuje tackę z żetonami.

– A tak w ogóle to jestem Carson – mówi poniewczasie. Wstaje i prowadzi mnie za łokieć w stronę tamtego facecika. – Jestem Carson – powtarza. – A to jest... moja osoba towarzysząca.

– Hej. Ja, eee... – Czy Carson zapomniał mojego imienia? Już-już chcę je wypowiedzieć, ale kiedy spojrzenie srebrnych oczu tego mężczyzny wbija się we mnie z tak bliskiej odległości, tracę zdolność mowy.

Boże, czy taki kolor oczu naprawdę istnieje?

Owszem. Jego oczy są bystre i hipnotyzujące. Wyciągam rękę. Ujmuje ją. Jego uścisk jest ciepły i zdecydowany.

– Co powiedziałaś? – W jego głosie słychać śmiech. W jego głębokim, niesamowicie męskim głosie.

Zabieram rękę i wycieram to dziwne łaskotanie, które pozostawił jego dotyk, w materiał sukienki. Śledzeni tyjącem oczu wracamy na nasze miejsca. Więc to jest ten facet, o którym tyle nawijał Carson?

Oczywiście, teraz to rozumiem.

Zaczynam się denerwować. Rozejrzawszy się, dostrzegam, że jest tu dużo kobiet – a wiele zerka w stronę tego, który – jestem tego pewna – jest Najlepszym Pokerzystą w Mieście.

Nie sądzę, abym kiedykolwiek reagowała na mężczyznę tak, jak na niego. Serce wali mi tak mocno, że mam wrażenie, jakby podłączono je do głośników.

Podczas przygotowania stołu do kolejnej gry próbuję miarowo oddychać i powtarzam sobie, że to ma być fajna zabawa.

Srebrnooki nie spuszcza ze mnie wzroku.

Kiedy posyła mi ten swój leniwy, krzywy uśmiech, dolne partie mojego ciała zaczynają zbyt mocno reagować. Kuuuurwa, jak ja mam tu siedzieć i udawać?

Zamykam oczy i biorę głęboki oddech.

– Pierwszynka? – pyta, jakby przy tym stole nie siedział nikt oprócz nas.

Nie mogę. Czy on ma kryształową kulę?

– Chętnie bym się najpierw dowiedziała, co oznacza ta „pierwszynka” – odpowiadam, grając na zwłokę.

Unosi rękę i natychmiast u jego boku zjawia się kelner.

– Whiskey z lodem dla pani. I dla mnie też.

Cóż. Niezły, prawda?

– Pierwsza gra? – doprecyzowuje.

– Tak. Pokerowa dziewczica. – Celowo zachowuję się frywolnie.

– Świetnie. Lubię takie.

Z jego twarzy nie da się niczego wyczytać. Przez chwilę odnoszę wrażenie, że zaraz zaciągnie mnie w najbliższy ciemny kąt, ale zaskakuje mnie to, jak bardzo mi się podoba ta myśl.

- Wobec tego zaczynajmy. - Kąciki jego ust wyginają się w lekkim uśmiechu.

Obserwuje mnie, jakby znał moje myśli.

O rany. Ten facet jest bardziej nielegalny niż to całe pokerowe zagłębienie.

Następuje rozdanie kart. Każdy gracz otrzymuje dwie karty i chwilę później zaczyna się obstawianie. Robi się to w jakiejś ściśle określonej kolejności, ale nie mam pojęcia jak. Pewnie ma to związek z leżącym na stole białym, plastikowym guzikiem. W końcu to rozgryzę, zakładając oczywiście, że Carson dostatecznie długo pozostanie w grze.

Obserwuję, jak Srebrnooki sprawdza swoje karty. Odkłada je płynnym ruchem na filc, po czym opiera się i krzyżuje ręce na piersi. Z nieodgadnionym wyrazem twarzy przygląda się swoim przeciwnikom, aż w końcu... jego spojrzenie zatrzymuje się na mnie.

Tym razem się nie uśmiecha.

Z tego powodu robię się zdenerwowana.

Nie odrywa ode mnie wzroku. Wyczuwam, że wie, iż mnie to krępuje, ale w ogóle się tym nie przejmuje. Kiedy odpowiadam mu spojrzeniem, w moim podbrzuszu zaczyna się dziać coś gorącego. Siedzę w bezruchu, starając się nie dać po sobie znać, jak ten mężczyzna na mnie działa. No ale jak mogłoby być inaczej? On działa nawet na Carsona, który wyraźnie się denerwuje.

Srebrnooki w końcu sięga do swojego stosiku żetonów, połowę z nich dorzuca do puli.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059